

WALKA O NARODOWY WIATR NA MORZU WEDLE WŁASNYCH REGUŁ [KOMENTARZ]

Prace nad kluczowym dla sektora offshore rozporządzeniem idą pełną parą od kilku miesięcy, jednak można odnieść nieodparte wrażenie, że patriotyczne pobudki widoczne w wynikach prac naruszają interes Rzeczypospolitej - pisze Rafał Zgórzak.

Nowe regulacje dotyczące inwestycji wiatrowych na Bałtyku będą kluczowe dla gospodarki i bezpieczeństwa energetycznego Polski. Dlatego zainteresowani inwestycjami na morzu pilnie śledzą prace legislacyjne, wynikiem których ma być szczegółowy opis kryteriów oceny wniosków o wydanie pozwolenia na wzniesienie lub wykorzystywanie sztucznych wysp, czyli również elektrowni wiatrowych. Kryteria ma ustalić Minister Infrastruktury w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw klimatu.

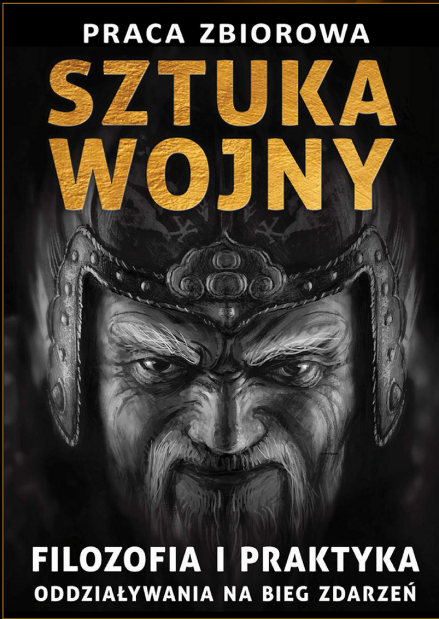
Prace nad rozporządzeniem idą pełną parą od kilku miesięcy, jednak mam nieodparte wrażenie, że patriotyczne pobudki widoczne w wynikach prac mogą skutkować naruszeniem interesu Rzeczypospolitej. Zgodnie z dostępnym publicznie projektem rozporządzenia rząd poszukuje dziś samotnego bogatego górnika nie potrafiącego pływać, dotowanego przez państwo. Co ciekawe preferowany jest taki kandydat, który dodatkowo patrzy poza horyzont oraz majsterkuje przy nowatorskich magazynach energii i wodoru. Przeciętny wyborca uzna, że skoro polski Bałtyk to nasze sprawy, to mamy prawo pisać przepisy manifestujące suwerenność Polski, czyli możemy sterować kryteriami zabezpieczając interes krajowy - jednak czy na pewno? Zerknijmy więc na rozwinięcie powyższych metafor.

Nie można zapomnieć, że inwestycje w polskiej strefie ekonomicznej Morza Bałtyckiego, planowane w latach 2025 - 2040 mają kosztować nawet 160 mld zł i nie mogą być polem minowym dla inwestorów. Ich strategicznym celem jest zapewnienie nowych źródeł energii elektrycznej niezbędnych dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. Każdy rok opóźnienia w realizacji planów czy każdy miliard niezainwestowanych środków, może przynieść trudne do oszacowania straty. Dla przypomnienia powagi sytuacji wspomnieć wypada tylko o kończącym się 31 grudnia 2022 r. tzw. kontrakcie jamalskim, konieczności wygaszania znacznej liczby bloków węglowych, ciągle pojawiających się poważnych awariach, nie mówiąc już o spekulacjach na rynku gazu i radykalnej wyższości cen. Może warto wysłuchać ostrzeżenia, że aktualnie tworzone prawo narusza zasady wspólnotowego rynku? Ostatnie miesiące dają wiele przykładów na siłowe działania Brukseli, paraliżujące plany polskiego rządu, w sprawach kluczowych.

Minister preferuje po pierwsze wnioskodawcę, który nie działa wspólnie z innymi profesjonalistami, tworząc np. *joint venture* czy spółkę celową. Ograniczenie polega na tym, że w przypadku, gdy realizującym inwestycję zamierza być spółka kilku niezależnych przedsiębiorców, wnioskodawca może do oceny wskazać potencjał wyłącznie jednego z udziałowców. Tymczasem umożliwienie łącznej oceny inwestujących, zwiększyłoby zainteresowanie udziałem w postępowaniu, wpływając pozytywnie na jakość i bezpieczeństwo realizowanych projektów, gdyż zaangażowano by nie jeden, ale kilka

podmiotów doświadczonych i aktywnych na rynku. Tam, gdzie potrzeba efektu skali odrzucamy zasadę duży (najlepiej kilku) może więcej, nie weryfikując czy na pewno takie ograniczenie będzie korzystne.

Co do zamożności, to akceptowanym kandydatem będzie tylko ten, kto posiada rating jednej z trzech amerykańskich agencji, tj. Fitch, Moody's i Standard&Poor's. Pomijany jest zupełnie fakt, że ratingi kredytowe wydawane przez każdą agencję ratingową zarejestrowaną w Unii są tak samo ważne, gdyż muszą gwarantować jakość oceny. Dlaczego więc nakładać obowiązek nabycia określonego ratingu od wskazanego imiennie prywatnego podmiotu spoza Unii? Czy nie ma zagrożenia, że wybrane agencje odmówią udzielenia ratingu (co umożliwia w USA tzw. *notching*) i zostawią wielu kandydatów na lodzie? Co ciekawe, w badaniu zasobności kandydata nakazano pominąć jego zobowiązania wynikające z już otrzymanych w Polsce pozwoleń na inwestycje na Bałtyku, co oznacza, że potencjał niektórych nie ulegnie zmniejszeniu, a to wygląda tak, jakby klient banku starając się o nowy kredyt, zwolniony był z obowiązku wykazania już podjętego finansowania w tym samym banku. Czemu ma służyć to podwójne standaryzowanie oferentów? Czy nikt nie przewiduje, że inwestycje realizowane w tzw. pierwszej fazie realizacji OZE na Bałtyku przez Orlen, PGE czy Polenergię, a więc już posiadających zezwolenia, mogą dostać zadyszki, bowiem za placu budowy elektrowni zawsze występują różnego rodzaju problemy, co opóźnia oddanie do eksploatacji nowych źródeł nawet o kilka lat? Niczego nie nauczyły nas przykłady z budowy standardowych wydawałoby się w Polsce elektrowni konwencjonalnych w Jaworznie, Włocławku czy Opolu, opóźnione przez problemy techniczne, prawne i finansowe?



PRACA ZBIOROWA
SZTUKA WOJNY

FILOZOFIA I PRAKTYKA
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ

Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

Wśród współautorów wykładów i komentarzy m.in.

- prof. Jerzy Bralczyk • gen. Jarosław Kraszewski
- prof. Witold M. Orłowski • płk Leszek Elak • NAVAL
- płk Andrzej „Wodzu” Kruczyński

Sklep.Defence **24**

Reklama

Inwestycje offshore to nie przelewki i brak jest gwarancji, że każdy kto dziś pręży muskuły, utrzyma rating czy płynność w latach następnych, gdyż wielkość polskich czempionów energetycznych blednie, jeżeli tylko wyjrzeć poza narodowy próg ekonomicznej Arkadii, a warto pamiętać, że bilanse spółek z WIG20 nie są z gumy. Kto wtedy użyczy środków finansowych i czy koszt tej pomocy nie będzie zbyt wysoki czy ryzykowny dla Państwa?

Prawdziwe emocje przy lekturze rozporządzenia wyzwała kryterium wytworzone wyłącznie na potrzeby zbudowania przewagi czarnej energetyki nad nowoczesnymi przedsiębiorcami z branży OZE, opisane jako tzw. wskaźnik zaawansowania transformacji energetycznej – premiujący de facto

górnictwo pochodzenie kandydata, gdyż w Polsce wszystkie koncerny energetyczne są obciążone balastem własnych kopalni węgla. Rozporządzenie rozstrzygające nakazuje przyznać wyższą ocenę temu kandydatowi, którego działalność oparta jest na wytwarzaniu energii elektrycznej z paliw kopalnych, z uwagi na jego niskie zaangażowanie w transformację klimatyczną (sic!). Uzasadnieniem takiej regulacji ma być potrzeba wyrównania szans na transformację klimatyczną różnych przedsiębiorstw. Rzeczone wyrównanie szans nie może być jednak rozumiane jako ułatwienie przejścia określonego rynku.

Wyrównanie potencjału powinno być realizowane odrębnym wsparciem niezbędnej transformacji w przedsiębiorstwach, np. poprzez subwencje czy dotacje na pokrycie kosztów. Błędne rozumienie tego zagadnienia prowadzi do wniosku, że transformacja klimatyczna przedsiębiorcy z branży krytycznej dla środowiska naturalnego, może odbywać się wyłącznie poprzez umożliwienie przejścia części innego rynku, np. rynku OZE, co w sposób oczywisty nie może być akceptowane w społeczności opartej o rządy prawa. Również nie może być utrzymany argument o potrzebie usuwania bariery wejścia na nowe rynki niskoemisyjne, co ma pomóc przedsiębiorstwom, które są w początkowej fazie transformacji klimatycznej. Bariery usuwa się poprzez umożliwienie niedoświadczonym przedsiębiorcom udziału w inwestycjach OZE, ale nie poprzez dyskryminowanie innych, bardziej doświadczonych inwestorów. Dlaczego potentat górniczy, produkujący energię z węgla musi mieć usunięte jakieś bariery, skoro może on posiadać więcej aktywów niż inwestor działający wyłącznie w OZE, finansujący rozwój długim?

Kuriozalność podejścia widać wyraźnie w tym, że identyczną liczbę punktów, jak za wielkie doświadczenie w offshore, można uzyskać za realizację lub eksploatację jakiegokolwiek inwestycji w zakresie dowolnej jednostki wytwórczej (np. węglowej). Taka metoda wykazywania doświadczenia nie jest stosowana w innych strategicznych dla Polski inwestycjach, chociażby w zakresie energetyki jądrowej, gdzie w różnego typu postępowaniach wymagane jest doświadczenie konkretnie w technologii jądrowej, a nie w budowie pieców do generacji energii z węgla kamiennego. Czy w energetyce morskiej stać nas na takie eksperymenty?

O preferowaniu ograniczonego doświadczenia w sprawnym poruszaniu się kandydata na morzu świadczą zapisy ograniczające wnioskodawcom możliwość wykazania się doświadczeniem wyłącznie co do tych inwestycji, które zostały oddane do eksploatacji na terytorium Unii bądź państw EFTA. Czym kierowano się przy takiej reglamentacji nie wiadomo, gdyż brak jest racji w odrzuceniu doświadczenia na akwenach o dużo trudniejszych właściwościach pływów, wietrzności czy geologii, które mogą występować np. w Kanadzie czy północnej Azji.

Niektóre kryteria zaproponowane w rozporządzeniu są wyjątkowo naiwne i prowadzą po nitce do kłębaka potencjalnych preferowanych wnioskodawców. Jak inaczej ocenić fakt, że możliwość uzyskania pozwolenia gwarantowana będzie tylko w przypadku posiadania doświadczenia w realizacji projektów związanych z magazynowaniem energii oraz w realizacji projektów wodorowych? Może to nowy trend, ale czy magazynowanie energii a zwłaszcza wodoru to sprawa na tyle standardowa i dojrzała, że zajmować się nią powinien każdy inwestor OZE? Czy posiadanie magazynu energii mieszczącego się w kilku kontenerach w jakikolwiek sposób przekłada się na pewność i efektywność realizacji morskiej farmy wiatrowej? O pozorności kryterium świadczyć może dopuszczenie w ramach doświadczenia kandydatów, używania magazynów pracujących w fazie pilotażowej, co odkrywa znaczne karty, gdyż każdy wie jakie podmioty prowadzą takie projekty, zwłaszcza w Polsce. Rozwijanie wszelkich magazynów wspierających system elektroenergetyczny jest ważne, ale po pierwsze systemowo leży to raczej w gestii przesyłu czy dystrybucji energii, a po drugie czy powinno być wymogiem w postępowaniu, w którym liczą się twarde kompetencje, a nie zestaw pomysłów w fazie badawczo-rozwojowej. Warto zastanowić się czy ustalanie kryteriów wedle potencjału naszych przedsiębiorców krajowych nie zaszkodzi w rozwoju offshore, gdyż stanie się argumentem o preferowaniu nieadekwatnych kompetencji.

Krytycznie należy odnieść się też do wyboru kandydata, z uwagi na dostępną mu możliwość realizacji planowanego przedsięwzięcia ze środków publicznych. Czy korzystne jest akceptowanie wykonawcy, który nakłoni polskie państwo do współdzielenia ryzyka i ciężaru finansowego niezwykle kapitałochłonnego przedsięwzięcia, którego czas realizacji i opłacalność są trudne do określenia? Polska udzielając choćby 20% finansowania publicznego będzie działała wbrew swoim interesom, gdyż dokładanie się do budowy elektrowni nie jest standardem rynkowym. Nie można chwalić inwestora, który wybuduje nam elektrownię za nasze pieniądze a dodatkowo sprzeda nam energię elektryczną po cenie wspieranej kontraktami różnicowymi!

Pomijając kilka innych wad proponowanych przepisów, na deser zostawiam to co w historii państwa polskiego wpisane jest na kartach narodowych wad, a zatem *liberum veto* dowolnego ministra. Tylko uzyskanie wszystkich pozytywnych opinii właściwych urzędów będzie umożliwiło skompletowanie punktów w postępowaniu, wystarczy, że jeden, nawet ten od zdrowia, powie, że jest przeciwny i nawet najlepszy kandydat odpada.

Jak mówił Franklin D. Roosevelt, w polityce nic nie dzieje się przypadkowo. Jak coś się wydarza, możesz być pewny, że było to zaplanowane. Pytanie tylko, czy nie jest to zbyt sprytny plan, jak na otoczenie, w którym funkcjonujemy. No chyba, że już widzimy się poza rynkiem Unii i wtedy można pisać przepisy, jakie tylko chcemy.

Rafał Zgórzak - prawnik, propagator zmian w polskiej energetyce. Prezes Instytutu Badań i Rozwoju Nauk Prawnych i Ekonomicznych Eurostrateg.